

## List Ojca Dyrektora nr 8

*Drodzy Rycerze Niepokalanej!*

Dokładnie 100 lat temu święty Maksymilian Kolbe powołał do istnienia, za zgodą przełożonego, Rycerstwo Niepokalanej. Najlepiej będzie przypomnieć to pamiętne wydarzenie, oddając głos samemu założycielowi:

*Dużo już wody upłynęło, lat prawie 18. Wiele więc już szczegółów zapomniałem. Ponieważ jednak o. gwardian [Kornel Czupryk] każde opisać początki MI, kreślę, co mi pamięć jeszcze przyniesie.*

*Pamiętam, że rozmawiałem ze współklerykami i o lichym stanie naszego Zakonu, i o jego przyszłości. I wtedy utrwaliło mi się w myśli zdanie: albo postawić na nogi, albo rozwalić. Bo żal młodzieży, która w najlepszej nieraz intencji do nas przychodzi i ileż razy zatracą ideał świętości właśnie w klasztorze. – Jak to zrobić, nie myślałem. – Niech sięgnę dalej.*

*Jeszcze pamiętam, że jako mały chłopiec kupiłem sobie figurkę Niepokalanej za 5 kopiejek. A w internacie na chórze, gdzie słuchaliśmy Mszy św., z twarzą na ziemi obiecałem Najświętszej Maryi Pannie królującej w ołtarzu, że będę walczył dla Niej. – Jak – nie wiedziałem, ale wyobrażałem sobie walkę orężem materialnym, toteż gdy przyszedł czas nowicjatu (czy profesji?), zwierzyłem się z tą trudnością do stanu zakonnego ojcu magistrowi śp. o. Dionizemu [Sowiakowi]. Ten zamienił mi to postanowienie na jedno „Pod Twoją obronę” codziennie. Do dziś dnia odmawiam tę modlitwę, chociaż wiem już, o jaką walkę Niepokalanej chodziło.*

*Mimo dużej skłonności do pychy, Niepokalana pociągała mnie silniej. Na klęczniku miałem w celi stale obrazek jakiegoś świętego, któremu objawiała się Niepokalana i często modliłem się do Niej. Widząc to ktoś z zakonników powiedział mi, że mam duże nabożeństwo do tego świętego.*

*Gdy masoneria w Rzymie coraz śmielej występowała – wywiesiła swój sztandar przed oknami Watykanu, na sztandarze czarnym giordano-brunistów umieściła św. Michała Archaniola pod nogami Lucyfera i w ulotkach głośno występowała przeciwko Ojcu św. – powstała myśl założenia stowarzyszenia dla walki z masonerią i innymi sługami Lucyfera. By się upewnić, czy ta myśl pochodzi od Niepokalanej, zapytałem ówczesnego mego kierownika duszy o. Aleksandra Basile, jezuitę, który był stałym spowiednikiem alumnów Kolegium. Otrzymaawszy zapewnienie ze strony świętego posłuszeństwa, postanowiłem rozpocząć sprawę. Tymczasem jednak przenieśliśmy się na czas wakacji do „Winnicy” odległej o 20-30 minut drogi od Kolegium. Podczas gry w futbol krew zaczęła napływać do ust. Poszedłem na bok w trawę, położyłem się. Zaopiekował się mną śp. br. Hieronim Biasi. Przez dłuższy czas plućem krwią a. Potem do lekarza. Cieszyłem się, myśląc, że to już może koniec życia. Lekarz kazał powrócić dorożką i położyć się. Lekarstwa z trudnością zatamowały ukazującą się wciąż krew. Odwiedzał mnie w tym czasie tenże młody a. świętobliwy kleryk śp. br. Hieronim Biasi.*

*Po dwóch tygodniach pozwolił mi lekarz po raz pierwszy udać się poza Kolegium. W towarzystwie innego z kleryków, br. Ossanna, poszedłem choć z trudnością aż do Winnicy. Klerycy na mój widok narobili wesołej wrzawy, przynieśli świeżych fig, wina i chleba. Gdym się nieźle posilił, ustały bóle i żgania i po raz pierwszy podzieliłem się myślą rozpoczęcia stowarzyszenia z br. Hieronimem Biasim i o. Józefem Piotrem Palem, wcześniej wyświęconym, ale kolegą na tym samym roku teologii ze mną. Warunkiem jednak było, by i oni zapytali się nasamprzód każdy swego ojca duchownego, dla upewnienia się co do woli Bożej.*

*Po pewnym wzmocnieniu sił wysłano mnie z kolegą br. Antonim Głowińskim, klerykiem, na specjalne wakacje. Odbyliśmy je w Viterbo. Podczas nich br. Antoni Głowiński wstępuje też do MI. – Wkrótce dołącza się śp. br. Antoni Mansi i br. Henryk Granata, klerycy z prowincji neapolitańskiej.*

*Poza tymi, co do MI należeli, nikt w Kolegium nawet nie domyślał się jej istnienia. Jedyne ojciec rektor Stefan Ignudi, jako przełożony, wiedział o niej i nic na zewnątrz nie robiła MI bez jego zezwolenia, bo to znów posłuszeństwo, czyli wola Niepokalanej.*

Tak więc za zezwoleniem ojca rektora odbyło się dnia 16 b października 1917 r. pierwsze zebranie pierwszych siedmiu członków, to jest: 1) o. Józef Piotr Pal, młody ksiądz z prowincji rumuńskiej, 2) br. Antoni Głowiński, diakon z prowincji rumuńskiej (zmarły 18 X 1918), 3) br. Hieronim Biasi z prowincji padeńskiej (zmarły 1929 r.), 4) Quirico Pignalberi z prowincji rzymskiej, 5) br. Antoni Mansi z prowincji neapolitańskiej (zmarły 31 X 1918), 6) br. Henryk Granata z prowincji neapolitańskiej i 7) ja.

Odbyło się ono wieczorem sekretnie pod kluczem w drugiej wewnętrznej celi, powstałej z przeformowania? Figurka Niepokalanej pomiędzy dwiema jarzącymi świecami stała na czele. Sekretarował br. Hieronim Biasi. Celem tego pierwszego zebrania było omówienie „programu MI” (dyplomika), tym bardziej że o. Aleksander Basile, który był także spowiednikiem Ojca św. [Benedykta XV], obiecał prosić Ojca św. o błogosławieństwo dla MI.

Obietnicy jednak ten ojciec nie wykonał i pierwsze ustne błogosławieństwo Ojca św. otrzymaliśmy przez J. E. Mons. Dominika Jaqueta, profesora historii kościelnej w naszym Kolegium. Przeszło rok od pierwszego zebrania nie było rozwoju w MI, a nawet różne przeciwności piętrzyły się do tego stopnia, że sami członkowie pomiędzy sobą czasem krępowali się o tym mówić, a jeden z nich wprost starał się przekonać innych, że cała MI jest czymś niepotrzebnym. Wtedy przenieśli się do Niepokalanej z pięknymi oznakami wybrania o. Antoni Głowiński i w 13 c dni później br. Antoni Mansi, na grype. A mnie pogorszyło się w płucach: krwioplucie z kaszlem było początkiem zmiany. Zwolniony d od szkoły wyzyskałem czas na przepisanie „Programu MI” i wręczyłem go Najprzewielebniejszemu Ojcu Generałowi (Wikaremu Generalnemu O. Dominikowi Tavaniemu), celem uzyskania jego błogosławieństwa na piśmie. „Żeby was tak było przynajmniej dwunastu” mówił Najprzewielebniejszy O. Generał. Napisał swe błogosławieństwo i wyraził życzenie (wtedy zdaje się), by MI rozpowszechniła się pomiędzy naszą młodzieżą.

Odtąd coraz nowi członkowie przybywali.

Działalność MI w tym pierwszym czasie życia Milicji polegała – poza modlitwą prywatną – na rozdawaniu medalików Niepokalanej, zwanych „Cudowny Medalik”. Nawet sam Najprzewielebniejszy O. Generał dał raz na nie pieniądze.

Komentowanie tej jakże prostej, pokornej i prawdziwie nadprzyrodzonej relacji byłoby niemal profanacją. Te cenne słowa uwidaczniają wszelkie cnoty i wielkoduszność pierwszego Rycerza Niepokalanej, a zwłaszcza:

nadprzyrodzone zrozumienie i wdzięczność za wszelkiego rodzaju udręki i przeciwności przeżywane w jedności z cierpiącym Panem i Matką Bolesną;

niezachwiane przekonanie, że skuteczność owego wojska Matki Bożej jest całkowicie uzależniona od zupełnego poddania się woli Niepokalanej, co wyraża się najpełniej w nadprzyrodzonym posłuszeństwie wobec przełożonych;

pokorę założyciela, stawiającego się na ostatnim miejscu w głębokim przekonaniu o swej marność;

pojmowanie tego, że Matka Boża i tylko Ona może ocalić ideał świętości w Kościele i ochronić nas przed indyferentyzmem i utratą gorliwości; to właśnie Ona jest również naszą jedyną, ostatnią nadzieją w starciu z największym wrogiem Kościoła i naszego Pana, a mianowicie masonerią i jej ogromnymi wpływami na świat;

opartą na doświadczeniu świadomość, że wszystko, co w oczach Pana jest wielkie i Jemu przyjemne, musi powstawać i wzrastać wśród cierpień, oporu i pozornych niepowodzeń;

istotne znaczenie „przyjaciół w niebie”, Kościoła triumfującego: im usilniej prosimy o ich pomoc i przypisujemy sukcesy ich wstawiennictwu, tym obfitsze otrzymamy błogosławieństwo.

Nie zapominajcie, że w rocznicę założenia MI każdy rycerz może uzyskać odpust zupełny, będący kolejnym znakiem błogosławieństwa niebios.

Rozpocznijmy drugie stulecie działalności Militia Immaculatae z gorącym pragnieniem pójścia w ślady jej Świętego Założyciela i rzeczywistego umiłowania Niepokalanej, dążąc zawsze i wszędzie do tego, by się Jej podobać i czynić Jej wolę.

Z kapłańskim błogosławieństwem,  
ks. Karol Stehlin,  
Manila, 16 października 2017 r.